

Upadek powstania w getcie warszawskim

„Pierwsza połowa maja 1943 r. Boje – jeżeli tak zostanie określone starcie potężnych sił niemieckich z beznadziejnie uzbrojonymi partyzantami żydowskimi – trwały już drugi tydzień. W „Dzienniku” pod datą 1 maja 1943 r. Joseph Goebbels (minister propagandy i oświecenia publicznego w hitlerowskim rządzie) nazwał je „bardzo ciężkimi”. Zapraszamy do przeczytania felietonu dr. Pawła Wieczorka, poświęconego działaniom powstańczym kończącym heroiczny zryw żydowskich bojowców w warszawskim getcie.

Ze szczególnym oburzeniem podkreślił: „Cała ta zabawa zapewne długo nie potrwa. Widać, czego można spodziewać się po Żydach, gdy dostaną w ręce broń”. Takie postrzeżenie rzeczywistości wskazuje, że władze hitlerowskie ani nie spodziewały się oporu ze strony Żydów na taką skalę, ani w tak rozległym czasie. Co wskazuje jeszcze na ukryte: wstyd i strach. Obecny 4 maja w Warszawie **Helmuth von Moltke** twierdził, że Żydzi – w jego przekonaniu niezdolni do stawiania jakiegokolwiek oporu – walczą wyłącznie dzięki wsparciu ze strony „rosyjskich spadochroniarzy, niemieckich dezertersów i polskich komunistów”. Taki „układ sił” miał być źródłem trwających wciąż walk.

Niemcy przyjęli taktykę – dosłownie – „spalonej ziemi”. **Jürgen Stroop**, który dowodził „wielką akcją w getcie”, na początku maja donosił: „Jedyną i najlepszą metodą niszczenia Żydów jest przeto wciąż jeszcze wzniesienie pożarów”. Żydowska linia frontu, pod wpływem niemieckiej taktyki wypalania kolejnych budynków, uległa załamaniu. Walczyły dziesiątki izolowanych bunkrów, samotnie broniących się domów. W raportach kierowanych do władz nadrzędnych Stroop podkreślał, że „opór Żydów wciąż był silny”: „Wycofywali się przeważnie nocą na dogodnie pozycje, w trudno dostępne ruiny. Przeciwno tym punktom schronienia i ataku nie mogliśmy stosować metody podpalania, gdyż poprzednie pożary spaliły tam wszystko co było do spalania. Nowe »fortece« powstańcze były trudne do sforsowania”.

Jakże inaczej oceniało sytuację w warszawskim getcie polskie podziemie. Pod koniec kwietnia Agencja Prasowa Armii Krajowej w artykule „Getto warszawskie walczy” umieściła taki oto komentarz: „Zakłopotanie niemieckie pogłębiać musi fakt, iż dumni, nadęci »zdobywcy świata«, którym tak łatwo przychodzi pastwienie się nad bezbronniymi, z godną politowaniem niezdarnością prowadzą oto formalny, długotrwały bój z gromadą pogardzanych pariasów, wytaczając przeciwko nim działa i czołgi... Ta przewlekła wojna z gettem warszawskim, nazywana już ironicznie »trzecim frontem« nasuwa siłą rzeczy refleksje ośmieszające i kompromitujące niemieckie talenty rządzenia i wojowania”.

Niezależnie od tego, jak Stroop tłumaczył niepowodzenia „wielkiej akcji w getcie”, ani jak tę „akcję” oceniali Polacy, na pewno w działaniach niemieckich celem nadrzędnym było dotarcie do najważniejszego miejsca – bunkra dowództwa Żydowskiej Organizacji Bojowej. Dopiero 7 maja Niemcy zlokalizowali jego położenie przy ulicy Miłej 18. Tego dnia w „Raporcie” dowódca SS zapowiedział, że „otwarcie siłą” bunkru „kierownictwa partyjnego” (tak określał dowództwo ŻOB) nastąpi kolejnego dnia – 8 maja 1943 r. Była to zapowiedź jednego dramatu, którego akty rozgrywały się równolegle. Tego dnia wszyscy – Niemcy i Żydzi – mieli odegrać role, jakie napisała im hitlerowska ideologia.

Dla Stroopa ten dzień był spełnieniem. Od początku „likwidacji dzielnicy żydowskiej” udowadniał, że jest świadomy stawianych przed nim zadań: zesłania pozostałych w getcie Żydów do obozu zagłady w Treblince, a w razie potrzeby wymordowania ich „na miejscu”. Wskazuje na to język nienawiści, jakim posługiwał się dzień w dzień, relacjonując przebieg walk toczonych w getcie w kwietniu i maju 1943 r., jak i ten, którym wykładał swoje „racje” w celi śmierci w mokotowskim więzieniu sześć lat później. Przynajmniej po części usprawiedliwiał swoje dotychczasowe niepowodzenia: „Walki były i długie, i ciężkie. ŻOB-owcy się wściekle bronili, a moi żołnierze czuli się niepewnie w bezpośrednim starciu”. Zdobycie najważniejszego schronu – żydowskiego dowództwa – „kat warszawskiego getta” tłumaczył jako sukces połowiczny: „ludzie, których chętnie przesłuchałbym, byli martwi”.

Dla **Władki Meed** ten dzień był wyjątkowy. Była łączniczką ŻOB z polskim podziemiem. Po raz ostatni była obecna na terenie getta w przededniu wybuchu powstania. W czasie jego trwania

przebywała po stronie aryjskiej. Niosła pomoc uciekinierom z gettowego piekła. W ten majowy dzień spotkała się ze znajomymi, którzy – jak ona sama – trwali w ukryciu: „Po raz pierwszy tak wielu spotkało się nie po to, by konspirować. Atmosfera początkowo była ciężka. Z czasem młodzi rozluźnili się, zaczęli ze sobą rozmawiać. Pomagał wypity alkohol”. Przeczytała list napisany do przyjaciół (być może fikcyjnych) za oceanem: „O tym, jak żyjemy w okupowanej Warszawie, o naszej walce i silnej woli przetrwania”. Wszystkim na krótką chwilę udało się oderwać od wszechobecnego zła, zaznać trochę ciepła i radości. Spotkanie jednak – przyznała po latach – „do końca podszyte było smutkiem”. Przeżyła ten dzień i kilkadziesiąt kolejnych lat.

Dla **Mordechaja Anielewicza**, jak dla większości tych, którym przyszło tego dnia być w getcie, w bunkrze na ulicy Miłej 18, ten dzień był tragiczny. Niemcy otoczyli schron dowództwa ŻOB. Zabrakło im odwagi do bezpośredniej konfrontacji sił. Przebywającym tam Żydom nakazali schron opuścić. Poddali się cywile – gettowi bojownicy pozostali. W odpowiedzi Niemcy do pięciu wykrytych włazów wejściowych wrzucili granaty gazowe. By zginąć z honorem, wykazać się odwagą, dowódca ŻOB wraz ze współbraćmi odebrali sobie życie. W tragizmie była godność. Z nią też odeszli.

Cywii Lubetkin tego dnia sprzyjało szczęście. Również przebywała w getcie. Jeszcze kilkanaście godzin wcześniej była na Miłej 18. Nad ranem dotarła do bunkra na ulicy Franciszkańskiej 22. Być może przeczucie zbliżającego się nieszczęścia kazało jej koniecznie wrócić do dowódczego schronu. Od zbyt ryzykownej za dnia wyprawy, wręcz samobójczej, powstrzymał ją – podległy w hierarchii służbowej – **Chaim Frymer**. Dlatego miała szczęście przeżyć... Dopiero gdy nad gettem zapanował zmrok, grupa bojowców udała się na Miłą. Cywia Lubetkin tak wspominała miejsce po bunkrze: „Wszystko wokół wygląda inaczej. Ruiny rozgrzebane, u wejścia nie ma warty. Strach ścisnął serca wszystkich, bo po żadnym z sześciu wejść nie było śladu”. Na sąsiednim podwórzu wraz z towarzyszami ujrzeli leżące w bezruchu cienie sylwetek: „Byli to towarzysze – cali w błocie, krwi, osłabieni i drżący, wyglądali jak upiory. Ktoś leżał nieprzytomny, ktoś inny ledwo oddychał”. Silna wola i determinacja pozwoliły im żyć – choćby chwilę – dłużej. Przedarli się szóstym, nie odkrytym przez Niemców przejściem. Ich także szczęście nie opuściło.

Od tego wieczoru na niewiele więcej, niż czterdzieści godzin splotły się losy ocalonych z Miłej 18

(czternaście osób, m.in. **Tosia Altman, Jehuda Węgrower, Tuwia Borzykowski, Mordechaj Growas, Izrael Kanał, Menachem Bejgelman, Michał Rozenfeld**) z tymi, którzy nieśli im pomoc (m.in. **Symcha Rotem, Marek Edelman, Zygmunt Frydrych, Tadek Szejngut, Rysiek Maselman**). Wszczęto akcję ratunkową. Godziny w podziemnych tunelach trwały w nieskończoność. Wreszcie 10 maja ta część dramatu dobiegła końca. „W biały dzień, bez żadnej prawie obstawy – opowiadał o tym dniu Marek Edelman – otwiera się kłapa wjazdu i jeden po drugim, na oczach zdumionego tłumu wychodzą z czarnej jamy Żydzi z bronią w rękę”. Po stronie aryjskiej czekała na nich ciężarówka, która ocalonych – trzydziestoosobową grupę – natychmiast wywiozła za Warszawę, do lasu pod Łomianki. Dotarli.

Odtąd jednak drogi ratowanych i ratujących zaczęły się rozchodzić. **Jehuda Węgrower** zmarł 10 maja, zaraz po przybyciu. Prawdopodobnie na skutek zatrucia gazem. Ranna **Tosia Altman** kilka dni później wróciła do Warszawy. Z innymi bojownikami gettowymi ukrywała się na Pradze. Wkrótce ona, tak jak towarzysze, padła ofiarą pożaru. Zmarła w mękach. Tuwia Borzykowski przeżył nie tylko powstania (w getcie i warszawskie), ale także wojnę. Pod koniec lat czterdziestych wyemigrował do Izraela. **Pnina Grynszpan Frymer** i **Michał Rozenfeld** działali – niezależnie od siebie – w podwarszawskiej, GL-owskiej partyzantce. O ile jednak Frymer przeżyła wojnę, a w 1945 r. wyemigrowała z Polski (by ostatecznie osiąść w Izraelu), o tyle Rozenfeld – wraz z dwunastoma towarzyszami broni wydany Niemcom przez Polaka – poległ we wrześniu 1943 r. Latem tego roku **Mordechaj Growas** (w październiku 1942 r. wykonał wyrok na Jakubie Lejkinie) wraz ze swym dziesięcioosobowym oddziałem partyzanckim padł ofiarą mordu dokonanego przez Polaków z Narodowych Sił Zbrojnych. **Izrael Kanał** – z nadzieją na emigrację – stał się ofiarą Hotelu Polskiego: zesłany wprawdzie do Bergen-Belsen, pod koniec 1943 r. zginął w Oświęcimiu.

Grupa **Menachema Bigelmana** i **Szlomo Szustera** przedostała się na stronę aryjską. Nie zdołali wyjść z kanału. Spóźnili się. Wyjście zostało otoczone przez Niemców. Doszło do starcia. Wszyscy zginęli. To po nich jechał **Rysiek Maselman**. Rano, po godzinie 10, eskortował pierwszą grupę bojowców do Łomianek. Tego dnia wrócił do Warszawy, by przejąć jeszcze drugą grupę. Nie zdołał. Śmierć poniósł w drodze po bojowców. W centrum Warszawy, na Placu Bankowym, walczył z Niemcami. Został rozstrzelany. **Zygmunt Frydrych** (latem 1942 r. pojechał w ślad za transportem śmierci, by wrócić i zdać relację z Treblinkii) został w lesie pod Łomiankami.

Zdradzony przez polskiego chłopca, 15 maja poniósł śmierć wraz z grupą bojowców. **Tadek Szejngut** 10 maja współorganizował pomoc bojowcom. Zginął kilka miesięcy później w Warszawie podczas potyczki z Niemcami. Niektórzy z niosących pomoc – jak **Symcha Rotem**, albo **Marek Edelman** – przeżyli. Przez dziesięciolecia byli symbolem poświęcenia i odwagi.

Czy wydarzenia rozgrywające się w dniach 8-10 maja 1943 r. oznaczały, że dobiegał końca zryw powstańczy warszawskich Żydów? Każda z odpowiedzi na tak sformułowane pytanie będzie raczej umowna. Stroop po zdobyciu schronu przy Miłej 18 zamykał sprawozdanie z dnia 8 maja zapewnieniem: „Podpisany zdecydowany jest kontynuować wielką akcję aż do zniszczenia ostatniego Żyda”. Dwa dni później **Heinrich Himmler** (jedna z najważniejszych postaci w III Rzeszy, m.in. szef SS, bezpośrednio odpowiedzialny za Holokaust) wydał instrukcję nakazującą podległemu mu dowództwu skierowanie jeszcze większych sił do stłumienia oporu w getcie: „Od zdławienia powstania w getcie – tłumaczył – zależy uspokojenie Warszawy”. 10 maja gubernator dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, **Ludwig Fischer**, skierował do Polaków proklamację, która miała przekonać ich do udziału w walce z „żydokomuną”: „Żadne etyczne względy nie powinny być przeszkodą w niszczeniu bolszewizmu. Kto zawiadomia władzę, gdzie przebywa agent komunistyczny lub Żyd, wypełnia jedynie sam przez się zrozumiały obowiązek w stosunku do siebie i swoich bliskich”. Takie wypowiedzi strony hitlerowskiej można potraktować jako dowód, że powstanie – wbrew planom – nie zostało stłumione. Albo wciąż trwa. Fakt ten 10 maja potwierdzały informacje delegatury AK skierowane do Londynu („Heroiczna walka getta warszawskiego ma jeszcze kilka punktów oporu”), jak i podziemne pismo endeckie „Nowy Dzień” („Opór Żydów nie jest jeszcze załamany”).

To mogłoby świadczyć, że walki powstańcze wciąż trwają. Tak jednak nie było. Nawet gdy w niemieckich raportach pojawiały się takie sformułowania: „Oddziały żydowskie wypełzają spod ziemi i zniechęcają atakują Niemców”. Sporadycznie dochodziło do starć. Żydzi już nie atakowali. Resztkami sił bronili się przed Niemcami. W praktyce bowiem przez kolejne dni (11-16 maja) połączone siły niemieckie (SS, Wehrmacht, oddziały etniczne) wspierane przez polską Granatową Policję regularnie przeszukiwały gruzowiska, Żydów („bandytów i podludzi”) mordowały, zaś resztki gettowych zabudowań zrównywały z ziemią. 15 maja wieczorem zniszczone zostały przycmentarna kaplica, kostnica i przyległe budynki. Dzień później została wysadzona w

powietrze Wielka Synagoga przy Tłomackiem. Miało to być symboliczne zakończenie procesu likwidacyjnego „żydowskiej dzielnicy” w Warszawie. Stroop tak opisywał tę „alegorię triumfu nad żydostwem”: „Ależ to był piękny widok. Z punktu widzenia malarskiego i teatralnego obraz fantastyczny. Oficer saperów wręczył mi aparat elektryczny wywołujący detonację ładunków wybuchowych. W blasku płonących budynków stali zmęczeni i umorusani moi dzielni oficerowie i żołnierze. Przedłużałem chwilę oczekiwania. W końcu krzyknąłem: Heil Hitler! – i nacisnąłem guzik”.

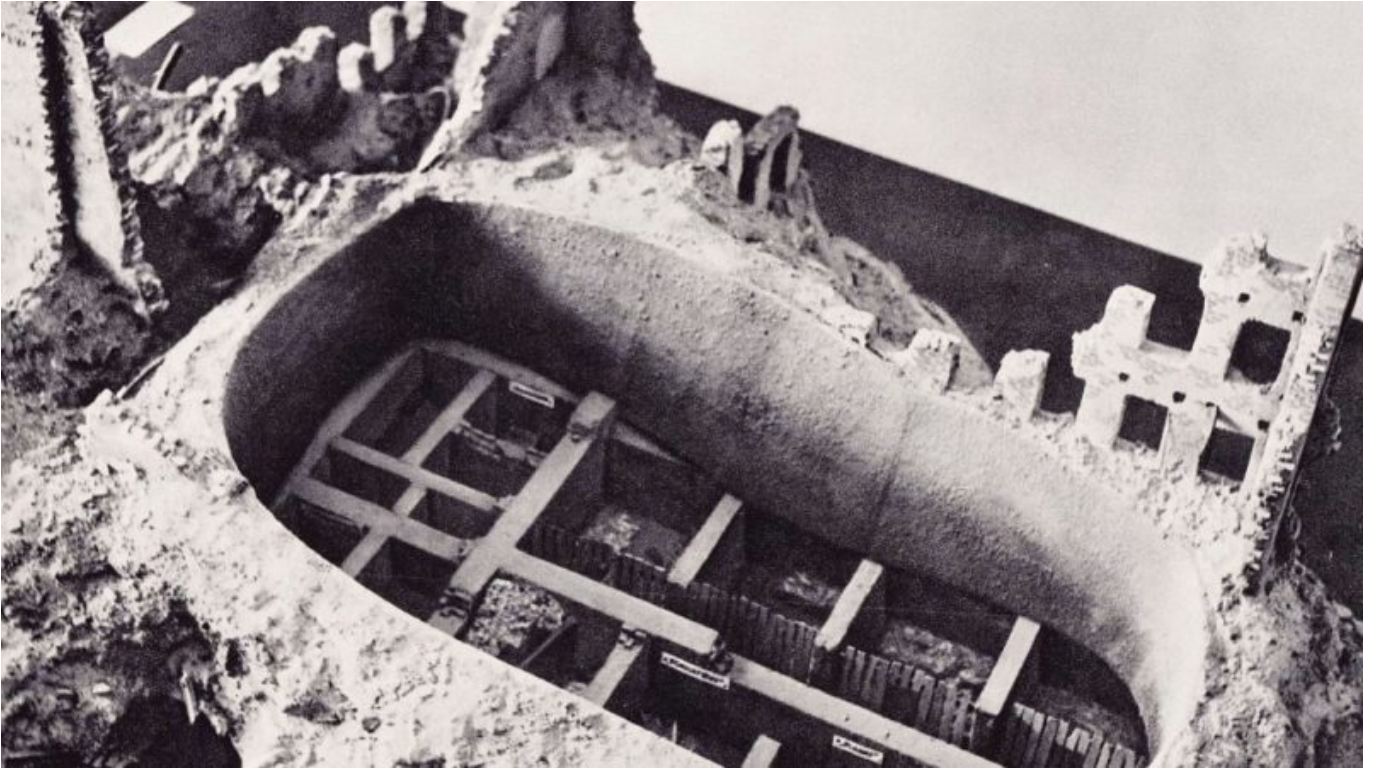
Czy tego dnia nastąpił więc ostateczny koniec powstania w getcie warszawskim? Zapewne tak. Choć w niemieckich raportach w kolejnych tygodniach wielokrotnie jeszcze pojawiały się informacje o napadach i zabójstwach dokonywanych przez grupy bojowców i atakach na niemieckie konwoje prowadzące więźniów z Pawiaka na rozstrzelanie wśród ruin getta. Lecz w praktyce, rzecz nie szła już o ofiary, lecz wyłącznie o straty i zyski. Niemieckie. Stroop w ostatnim Raporcie sporządzonym 24 maja 1943 r. napisał o wojennych trofeach po powstaniu i powstańcach: zdobytej broni, odzieży i walucie. No i gettowych ruinach: „To, czego nie wysadzono w powietrze, pozostało tylko jako wypalone mury. Z ruin można wykorzystać w nieprzebranej ilości cegłę i złom”. Ostateczne zamknięcie sprawy getta warszawskiego miało nastąpić do czerwca kolejnego – 1944 r. Z rozkazu Himmlera wynikało, że „obszar miejski byłego getta należy całkowicie wyrównać, zakopać każdą piwnicę i każdy rynsztok. Po zakończeniu tej pracy zostanie położona wierzchnia warstwa ziemi i na całym obszarze założy

Powstanie w getcie warszawskim w okresie od 19 kwietnia do 16 maja 1943 r. kończyło się wielokrotnie i równolegle. Ilu w getcie było bojowców i cywilów – dzieci, kobiet i mężczyzn – i ile z tych postaci ginęło, czy to walcząc, czy jako bezbronne cywilne ofiary, tyle razy dobiegały końca kolejne fragmenty powstańczej układanki. W tym zrywie Żydzi ginęli jako masa i jako jednostki, jako polscy obywatele i polscy Żydzi. Ginęli ludzie.

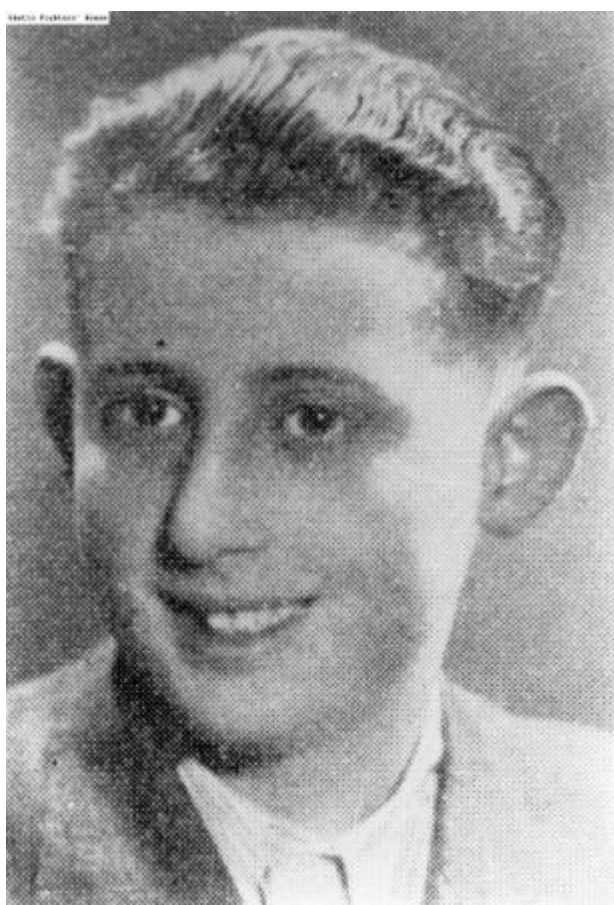
dr Paweł Wieczorek. Opr. Anna Kilian

















Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M. Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko-żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm.

Autor: dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2019-05-20

Data wydruku: 2023-05-28 07:52

Źródło: <https://1943.pl/artukul/upadek-powstania-w-getcie-warszawskim/>